

Budka Suflera – Cisza (1993)

Written by bluelover

Saturday, 19 April 2014 15:59 - Last Updated Sunday, 27 April 2014 20:27

Budka Suflera – Cisza (1993)



1. *Stolarz - intro* [01:00] 2. *Cisza jak ta* (Lipko, Cugowski, Mogielnicki) [05:28] 3. *Ragtime* (Lipko, Mogielnicki) [04:45] 4. *Młode lwy* (Lipko, Cugowski, Mogielnicki) [06:12] 5. *Twoje radio* (Lipko, Cugowski, Mogielnicki) [05:10] 6. *Czas wielkiej wody* (Lipko, Cugowski, Olewicz) [05:08] 7. *Geniusz blues* (Lipko, Cugowski, Mogielnicki) [06:05] 8. *Skandal* (Lipko, Cugowski, Mogielnicki) [04:37] 9. *Kolęda rozterek* (Lipko, Sikorski) [06:40] Krzysztof Cugowski – śpiew
Romuald Lipko – instrumenty klawiszowe Marek Raduli – gitara Mieczysław Jurecki – gitara basowa Tomasz Zaliszewski – perkusja Piotr Maciąg – saksofony Arkadiusz Smyk – gitara Andrzej Warda – gitara Luiza Es. – śpiew

Najpierw była bardzo średnia płyta „Giganci tańczą”. Potem dwupłytowy zbiór „Ratujmy co się da!!”. Idealna ilustracja tezy, że 99 na 100 albumów dwupłytowych to zmarnowane szanse na 99 o klasę lepszych albumów pojedynczych. Momenty były, tylko że obok nich było sporo waty – takie „Co komu do tego” nie skończyło na B stronie jakiegoś singla chyba tylko dlatego, żeby stronę winyla do tych 17-18 minut dociągnąć.

Potem była przerwa w działalności i koncerty za Atlantykiem. A potem, w roku 1993, powrót. W międzyczasie był 24 września 1991. Dzień, gdy do sklepów trafiła pewna płyta. Z gołym bobasem i banknotem dolarowym na okładce. Dzień, kiedy zmieniło się bardzo wiele. Nagle, po dekadzie lat 80., z ich elektronicznym sznytem i przepychem, wróciła moda na konkretne gitarowe granie. Bez lukru, bez słodyczy, ostro, brudno, z przesterem. Fale, spowodowane trzęsieniem ziemi w Seattle, bardzo szybko rozeszły się po całym świecie. Nagle gitarowy hałas znów wrócił do łask...

Budka Suflera – zgodnie ze swą tradycją – zareagowała na nowe trendy. Oczywiście, trudno byłoby się spodziewać, że panowie nagle założą flanele i zaczną grać grunge, ale nie da się nie zauważyć zmiany podejścia na płycie „Cisza”. Nagle instrumenty klawiszowe zeszły nieco na

dalszy plan. Pojawiło się konkretne, gitarowe granie, oparte na ciężkich, mocnych riffach, z pełnym wykorzystaniem potencjału – w sumie, licząc gości – trzech gitarzystów. By nie szukać daleko – takiej porcji konkretnego, hardrockowego grania jak w najlepszym na płycie utworze „Młode lwy” nie było na płycie Budki od czasów „Memu miastu na do widzenia”. Konkretny, ostry riff na otwarcie, duża ekspresja wokalna Cugowskiego... Nawet łagodna wstawka pod koniec, z żeńskimi głosami, niewiele zmienia: porządny, hardrockowy kawałek. Niewiele tylko słabsze wrażenie robiły „Geniusz blues”, „Skandal”, „Ragtime” czy „Twoje radio” - solidne, może trochę rzemieślnicze przykłady mocnego, przebojowego rocka. Z solidnymi riffami, z konkretnym gitarowym graniem. Z zapewniającym mocny fundament podkładem sekcji rytmicznej. Z mocnym, ekspresyjnym śpiewem. Z chwytliwymi melodiami. Niby nic nowego, ale w żyłach Budki wyraźnie zaczęła krążyć nowa, świeża krew.

Repertuar płyty „Cisza” – poza żartem na wstępie płyty – uzupełniły trzy ballady. Trzy znakomite ballady. Prawie tytułowa „Cisza jak ta”. Nagrany po raz drugi, w nieco zmienionej, bogatszej wersji, jeszcze bardziej nastrojowy „Czas wielkiej wody” (pierwotnie był na „Ratujmy co się da!!”). I finałowa, podniosła „Kolęda rozterek”. Efektowne, ładnie się rozwijające, z odpowiednio dramatycznym śpiewem Cugowskiego (który odnowił swoją spółkę kompozytorską z Lipką – tylko dwa utwory na osiem skomponował wyłącznie klawiszowiec Budki). Z efektownymi partiami nowego nabytku grupy – Mietka Jureckiego – na bezprogowej gitarze basowej (z której na płycie korzysta chętnie).

„Cisza” to jedna z najlepszych płyt Budki. I w sumie ostatnia płyta tego zespołu naprawdę godna polecenia. Potem bywało różnie. Zbierający ciekawostki z wczesnych lat działalności zespołu „Underground” przeminął bez echa – inna rzecz, że w sumie adresowany był głównie do największych fanów zespołu. „Noc” – może być, acz trochę brakowało tej płycie wyrazu. Potem było „Nic nie boli tak jak życie” – w sumie, jeśli przeszło się „Takie tango”, to ta mieszanka rocka, popu i bluesowych elementów nawet mogła się podobać. Kolejne dwie płyty „Bal wszystkich świętych” i „Mokre oczy” na dobrą sprawę powieliły hitową formułę sprzedanego w ponad milionie egzemplarzy „Nic nie boli...”, ale nie wносиły ani nic nowego, ani nic ciekawego. „Live At Carnegie Hall” – niezły koncert, acz bez rewelacji. Rozczarował album „Jest” – nagrane w Stanach utwory z udziałem takich tuzów jak Marcus Miller, Steve Lukather czy Greg Phillinganes były do zaakceptowania, ale reszta tej płyty budziła już mocno mieszane uczucia (może trzeba było wydać więcej kasy i całość nagrać w Stanach?..); już ciekawsza jest ta najnowsza, „Zawsze czegoś brak”. Aczkolwiek zarzut trwania na dawno ustalonych pozycjach trudno byłoby odeprzeć... Tym niemniej nie należy zapominać, że panowie od „Takiego tanga” czy „Balu wszystkich świętych” nagrali kiedyś razem kilka naprawdę ciekawych, wciągających płyt. --- Piotr „Strzyż” Strzyżowski, artrock.pl

download: [uploaded](#) [yandex](#) [4shared](#) [mediafire](#) [solidfiles](#) [mega](#) [zalivalka](#) [filecloudio](#)
[nornar](#)

Budka Suflera – Ciska (1993)

Written by bluelover

Saturday, 19 April 2014 15:59 - Last Updated Sunday, 27 April 2014 20:27

[anonfiles](#)

[oboom](#)

[ziddu](#)

[back](#)